

To opowiadanie zostało opublikowane przez [Ririro.com/pl](http://Ririro.com/pl) za darmo. Naszą misją jest zapewnienie wszystkim dzieciom na świecie bezpłatnego dostępu do różnorodnych opowieści. Historie te można czytać, pobierać i drukować online. Obejmują one szeroki zakres tematów, w tym zwierzęta, fantastykę, naukę, historię, różnorodne kultury i wiele innych.

Wspieraj naszą misję, udostępniając naszą stronę. Życzymy Ci wiele radości z czytania!



# Ririro

WYOBRAŹNIA JEST WAŻNIEJSZA OD WIEDZY

Ririro

## Przygody Alinki w Krainie Cudów: Rada gąsienicy (5/12)

Gąsienica i Alinka długi czas spoglądały na siebie w milczeniu. Wreszcie gąsienica odezwała się.

— Kim jesteś?

Nie był to zachęcający wstęp do rozmowy. Alinka odpowiedziała nieśmiało:

— Ja sama teraz nie wiem, dzisiaj rano gdy wstałam, doskonale wiedziałam, lecz od tego czasu kilka razy się zmieniłam.

— Co pod tym rozumiesz? — rzekła gąsienica surowo. — Wytłumacz się!

— Nie mogę się wytłumaczyć, bo nie jestem sobą, jako pani widzi.

— Ja nic nie widzę — odrzekła gąsienica.

— Lękam się, iż tego jaśniej wyłożyć nie potrafię — odparła Alinka uprzejmie, ale i sama tego nie rozumiem, wiem tylko tyle, iż zmieniać wzrost tylekroć w ciągu jednego dnia co ja, to rzecz nader przykra.

— To nie jest przykre — odparła gąsienica.

— Pani może tego osądzić nie może, lecz gdy zamienisz się w poczwarkę, a później w motyla, to przypuszczam, że tobie samej wyda się to nieco dziwne.

— Nie wyda mi się dziwne! — zasyczała gąsienica.

— Zresztą, może uczucia pani odmienne są od moich, wiem to jedynie, że mnie w takim razie byłoby bardzo nijako.

— Tobie? — pisnęła gąsienica wzgardliwie. — Kim że ty jesteś?

Alinkę rozgniewały te krótkie uwagi gąsienicy, wyprostowawszy się więc, rzekła:

— Sądzę, że to ty przede wszystkim powinnaś mnie objaśnić kim jesteś!

— Dlaczego? — zapytała gąsienica.

To była druga kłopotliwa kwestja, a gdy dziewczynka nie mogła znaleźć właściwego powodu, gąsienica zaś wydawała się coraz bardziej nadąsaną, Alinka zaczęła się oddalać.

— Wróć się! — wołała za nią gąsienica, — mam ci coś ważnego do powiedzenia!

To brzmiało zachęcająco, Alinka się wróciła.

— Hamuj twój temperament — rzekła gąsienica.

— Czy to wszystko? — połykając złość, zapytała dziewczynka.

— Nie! — brzmiała odpowiedź.

— Trzeba się uzbroić w cierpliwość — pomyślała Alinka

— może się dowiem czegoś.

Przez kilka minut trwało milczenie, wreszcie gąsienica nadąwszy się, wycedziła:

— A więc sądzisz, że uległaś przeobrażeniu?

— Tak mi się zdaje, pani. Zatraciłam nieco pamięć, wiem tylko, że nie mogę zachować jednakowych rozmiarów dłużej nad dziesięć minut.

— Jakiego pragnęłabyś być wzrostu? — zagadnęła gąsienica.

— Ach, nie jestem bynajmniej drobiazgową na tym punkcie — szybko odpowiedziała Alinka, tylko że to tak niemiło przybierać różnorodną wielkość. Wszak pani pojmuje?

— Nie pojmuje — przerwała gąsienica.

Alinka milczała. Nigdy jeszcze nie zaprzeczano jej tylokrotnie, czuła, że cierpliwość jej się wyczerpuje.

— A teraz czy jesteś zadowolona?

— Bynajmniej! Pragnęłabym być nieco większą — trzy cale to nędzna długość.

— Długość ta, aż nadto jest wystarczającą! — krzyknęła gąsienica, wyciągając się starannie. (Mierzyła w sam raz trzy cale).

— Lecz ja do tej miary nie jestem przyzwyczajoną, skarżyła się Alinka, czyniąc w duszy uwagę, iż zwierzęta nader łatwo się obrażają.

— Z czasem przyzwyczaisz się do tego — rzekła gąsienica kończąc rozmowę.

Poczem ziewnęła kilka razy, otrząsnęła się i zwolna z grzyba ześlizgnęła się na trawę, czyniąc tę jeszcze uwagę na odejściu.

— Jedna strona uczyni cię większą, a druga mniejszą.

— Jedna strona czego, druga strona czego? — myślała Alinka.

— Grzyba — odparła gąsienica, tak, jak gdyby dziewczynka pytanie swoje wypowiedziała głośno. I znikła po chwili.

Alinka w zadumie spoglądała na grzyb, chcąc sobie zdać sprawę, które będą jego obie strony, ponieważ grzyb był okrągły. Wreszcie obiema dłońmi otoczyła grzyb, o ile go mogła objąć, ukruszyła po ździebetku i liznęła cośkolwiek z prawej ręki.

W tej chwili uczuła gwałtowne uderzenie: to jej głowa otarła się o nogi.

Przestraszona tą nagłą zmianą, zrozumiała, że nie ma czasu do stracenia, miała bowiem w sposób zatrważający — dla zaradzenia więc złemu, zaczęła spożywać odrobinę grzyba z drugiej ręki, ale główka jej tak szczelnie przylegała do nóg, że zaledwie mogła usta otworzyć, jednak w końcu doprowadziła do tego, iż połknęła cząsteczkę okruszyny trzymanej w lewej rączce.

— No, nareszcie głowa moja jest wyswobodzona — rzekła Alinka z zachwytem, który niestety wkrótce w trwogę się zamienił, gdy spostrzegła, że w żaden sposób nie może się doszukać własnych ramion.

Widziała jedynie nieskończenie długą szyję swoją, która niby stercząca łodyga wydobywała się z morza zielonych liści, ścielących się w znacznej od niej odległości.

— Gdzież się podziały moje ramiona? A wy biedne rączki moje, gdzieżeście powędrowały, że was zobaczyć nie mogę!

Ponieważ dłonie jej nie mogły przybliżyć się do głowy, postanowiła nachylić się do nóg i była rada, że jej szyja nagina się z łatwością w każdym kierunku, okręcając się niby wąż. Właśnie zaledwie zdołała ją zwinąć nakształt pięknego zygzaku wśród gałęzi i liści, pod którymi wędrowała, gdy gwałtowny syk spowodował, iż cofnęła się szybko. Duży gołąb, szybując tuż obok niej, bił ją gwałtownie swymi skrzydłami.

— Wężu! — wrzasnął z całej siły.

— Nie jestem wężem! — odpowiedziała Alinka z oburzeniem — proszę, zostaw mnie w spokoju.

— Wężu! — powtórzył gołąb, dodając z westchnieniem: — daremne są wszelkie moje wysiłki. Wiłem gniazdo i u korzeni drzew i na wybrzeżach, i u płotów — wszystko na próżno. Przed wężem schronić się niepodobna. Nie dosyć trudu wysiedzieć z jaj dzieci, trzeba jeszcze stać na straży przed temi gadami całe dni i noce. Przez ostatnie trzy tygodnie, prawie że oka nie zmrużyłem. I teraz, gdy wybrałem sobie najwyższe



drzewo w lesie, sądząc, że się nareszcie od tych drapieżników uwolnię, one niewiadomo skąd, chyba z obłoków spuszczały się na moje gniazdo. Brr... wężu! niedobry wężu!

— Zapewniam cię, że nie jestem wężem — zaręczała dziewczynka — jestem... jestem...

— A więc mów, kim jesteś? — nacierał gołąb. — Silisz się, jak widzę, na jakieś kłamstwo!

— Jestem... jestem... małą dziewczynką.

— W ciągu mego życia niejednokrotnie widywałem młode panienki, żadna atoli nie miała takiej długiej szyi jak ty. Nie wmówisz we mnie, że nie jestem wężem, bynajmniej temu nie uwierzę.

— Nie przeczę, że jestem zwolenniczką jajek — broniła się dziewczynka, będąc prawdomówną z natury — ale teraz nie poszukuję jaj i nie używam ich na surowo!

— Niechaj i tak będzie — rzekł gołąb zadąsany, rozsiadając się w gnieździe na nowo.

Alinka ostrożnie posuwała się wśród drzew, szyja jej bowiem ciągle owijała się dokoła gałęzi, co chwila też była zmuszoną przystawać, aby ją odwinąć.

Nagle przypomniała sobie, że trzyma dotąd w ręku kawałeczek cudownego grzyba, uszczknęła więc po okruchu, raz z jednej, to znowu z drugiej strony, stając się naprzemian większą, albo mniejszą, aż nareszcie dosięgła dziesięciu cali wysokości.

Po kilku minutach przywykła do tego wzrostu.

No, nareszcie głowa moja jest wyswobodzoną —  
zawołała dziewczynka wydostając się na niewielką  
polankę. Toż to było okropne!  
Przed nią wznosił się jakiś ładny domek, mający około  
czterech stóp wysokości.